GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartalnie złp. 12 — miesięcznie złp. 4. Ner pojedynczy gr. 10.

N^RO 65.

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 9 Marca 1830 roku we Wtorek.

WIADOMOSCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

Wiadomości Warszawskie.

— *(Nadesłane)*. — Teatr Rozmaitości. — *Gaduła nad Gadułami*. — *Suknie pożyczane*. — *Wujaszek z Ukrainy*.

Wielkie były pytania po różnych dziennikach Warszawskich, dla czego publiczność tak lubi Teatr Rozmaitości? Nawzajem możnaby się zapytać te dzienniki, dla czego oni, którzy są obrońcami narodowości, dziwią się powodzeniu tego teatru? Co do mnie, sądzę, iż nigdy upodobanie publiczne nie było sprawiedliwsze, jak w tym jednym razie, i żeby mię kto zapytał, jak można przekładać Rozmaitości nad Narodowy Teatr, zapytałbym go nawzajem jak można przekładać Narodowy Teatr nad Rozmaitości? Bo w każdéj rzeczy nie na tytuł, ale na przedmiot zważać należy. W Teatrze Narodowym jedna tylko opera zasługuje na uwagę. Trajedje i komedje tak rzadko są tam dawane, że aktorowie stracili już prawie całą żywość i naturalność które ich dawniéj odznaczały. I dla tego właśnie nie idę na trajedję i komedję, że lubię trajedję i komedję; gdyż ceniąc piękne sztuki chciałbym je widzieć dobrze dawane. Cóż więc pozostaje Teatrowi Narodowemu do zajęcia publiczności we względzie drammatycznym? Oto melodram, albo też tak zwane trajedje Szekspira i Szylera? Nie jestem Niemcem, ani w Niemczech wychowany. I cóż mnie może wreszcie obchodzić sława Szekspira? Sława autora *Popasu* daleko mnie więcéj interesuje jako ziomka mojego: a to tym bardziéj, iż w rzeczach gustu nie na ogromie, tylko na kształcie wszystko polega: domek maleńki lecz dobrze zbudowany ma u mnie większą cenę, pod względem estetycznym, aniżeli gmaszysko długie, szerokie i wysokie, które nie ma żadnéj proporcji.

Lecz wróćmy się do Teatru Rozmaitości. Wybór sztuk w tym teatrze dawanych, czy one są oryginalne, czy tłómaczone, zwykle bywa zastosowany do miejscowości kraju naszego, charaktery zawsze polskie lub też przepolszczone; dziełka te zaprawione są bez wyjątku mniéj więcéj komicznością i dowcipem; a co największą stanowi ich zaletę w oczach ludzi lepiéj ukształconych, że zachowują jedność miejsca, czasu i akcji, to jest przepisy sztuki, których na próżno szukalibyśmy w Teatrze Narodowym w drammatach najczęściéj tamże dawanych. Miłym jest dla każdego Polaka widok tych młodych aktorów, którzy w dawanych do Teatru Rozmaitości oryginalnych sztukach, okazują dowody niepospolitéj zdatności i mogliby nawet dla większego teatru kiedyś pracować, gdyby ten istniał jak się spodziewać należy i jak być powinien.

Nie małą także przyjemność sprawiają publiczności ciągłe usiłowania dyrektora i aktorów tego teatru pod względem ogólnego skutku wystawień. Aktorowie są zwykle przyzwoicie i gustownie ubrani, umieją zawsze z małym bardzo wyjątkiem swoje role; zachowują ciągle tę żywość i naturalność gry, która im zjednała pierwsze względy publiczności; nie przestając na pierwszych danych nam próbach swojego talentu, czynią bez przerwy postępy w deklamacji, grze i śpiewie; i wielu z nich są już prawie nie do poznania, tak wielkie zaszły w nich zmiany na dobre. Nareście baczni pod wszelkim względem na pożytek publiczności, nie robią długich antraktów, i wieczór, z tylu miar przyjemny, kończy się u nich zawsze przed dziesiątą.

Powyższe sprawiedliwe pochwały, znajdują właściwe miejsce w piśmie, które ma zdać sprawę z ostatniego przedstawienia *Wujaszka z Ukrainy*, *Sukni pożyczanych* i *Gaduły*, trzech sztuczek granych w zeszły piątek w Teatrze Rozmaitości. Szczególniéj też dobrze oddany był Gaduła. Pan Jasiński w głównéj roli Gadulskiego okazał szczególniejszy talent do deklamacji i dał dowody niepospolitéj pamięci i pracy. Panna Żółkowska i panna Zulińska jako też pan Niwiński, w niemych swoich rolach byli przedziwnymi przez dobrą mimikę, która się publiczności bardzo podobała. Co do saméj sztuki z przyjemnością widzieliśmy w niéj autora *Barbary Zapolskiéj i Cecylji Piaseczyńskiéj*. Wiersze w ogólności są z owéj daty, w któréj jeszcze nieszczęsny klassycyzm panował; zatém pełne czucia i ognia, przytém gładkie i poprawne: słowem że nie mają w sobie nic romantycznego. Uczucia obywatelskie któremi je autor ożywił, zjednały im powszechne oklaski w publiczności: powtarzam tylko że zimna rozwaga żałować każe, iż te szlachetne uczucia, Gaduła, to jest najśmieszniejsza z całéj sztuki osoba, wyraża. Trudno wprawdzie byłoby już teraz przerobić tę komedję i pogodzić dwie tak sprzeczne z sobą rzeczy, jakiemi są: gadulstwo i patrjotyzm; lecz możnaby osłabić tę uwagę i poprawić ogólne wrażenie, mieszcząc w ustach Boruty, tu i owdzie, chociaż po kilka słów, sprzeczności, któreby usprawiedliwiały uniesienia Gadulskiego. Radziłbym także autorowi zmienić lub inaczéj wysłowić te wiersze, gdzie mówi: iż ci którzy słupy w Dnieprze i Sali utkwili, nie pijali tańcującéj herbaty, gdyż w tém nie ma żadnéj zalety dla bohaterów owego wieku, że się nie stósowali do zwyczajów które nie były znane za ich czasów. Również nie wiem, czyli Czarniecki koniecznie tylko w Tykocinie Szwedów pobił: ilemi się zdaje w Tykocinie pobił on przesądy arystokracji która się

przeciwiła wynadgrodzeniu tak zasłużonego obywatela, jakim był Czarniecki. — Pan Jasiński przez dobre i żywe oddanie roli swojéj zasłużył sobie na powszechne pochwały i został zaszczycony przywołaniem.

Suknie pożyczane, jestto sztuka któréj komiczny jeden pomysł daje powód do bardzo dowcipnych i wesołych wypadków. Aktorowie wyprowadzili z niéj co tylko mogli dobrego skutku dla zabawy publiczności; lecz sama sztuka w stylu i osnowie ma niektóre niestósowności łatwo się sprostować mogące, a które pozostawione na miejscu, psuć będą ogólne wrażenie. Niemałym także błędem przeciwko podobieństwu do prawdy jest i to, żeby wujaszek który może na bagatelki dać kuzynowi 4000 trzymał siostrzeńca w sklepie korzennym; albo siostrzeniec, który jest jak mówi jego przyjaciel, nie złym malarzem, chciał w zawodzie kupieckim terminować: tak dalece, że nie wiedzieć co bardziéj potępiać, czy płochość siostrzeńca który uciekł ze sklepu korzennego, czy wujaszka który go tam osadził.

Wujaszek z Ukrainy wymaga również od tłómacza czyli autora, niektórych poprawek: jestto właśnie jedna z tych komedjo-oper, dla których nie należy żałować pracy. Osnowa téj sztuki i cała intryga jest przystojna, szlachetna i ciągle drammatyczna: tylko że nie można tego wcale przypuścić, ażeby młody, przystojny, dobrze wychowany i delikatnie myślący młodzieniec, chciał dla swojéj kochanki przysposobić wuja który początkowo był u ojca stangretem. Ponieważ tego wuja, przypadek nadarzył, możnaby go zrobić pisarzem prowentowym lub wójtem gminy, coby nawet stósowniéj było z jego nowym urzędem konduktora na poczcie. Pan Jasiński w roli kochanka odznaczył się grą żywą i szlachetną, układem przystojnym i dobry ton oznaczającym. Również i panna Chojnacka była przedziwnie w roli kochanki. Niemniéj dobrze oddała swoję rolę panna Majewska, która też osobliwie w śpiewie, uczyniła znaczne postępy. — Śpiewki niektóre wyborne, aktorowie musieli je powtarzać na żądanie publiczności.

P. Panczynkowski grał doskonale w *Sukniach pożyczanych* rolę żyda, jeśli tak mówić można, lepszego tonu. * * *

(*Nadesłane*). Sztuczneį są nader odpowiedzi Kurjera Polskiego, chce zbrojno dotrzymać placu, lecz czując nieudolność odparcia licznych i słusznych zarzutów jego szkołe uczynionych, woła że nie wie od czego zacząć i na nic istotnie nie odpowiada. Zapewne ani czas, ani miejsce, nie stały mu na przeszkodzie, gdyż nader długą gadaniną połowę swojego 91 numeru zapełnił; może przechodzi to zakres jego pisemka, pocóż się więc wdaje w kłótnie literackie? może nakoniec mniema że zrozumianym nie będzie i słuszna jego obawa. Lecz czemuż i tą razą do zwykłych nie udał się wymówek? Wydobywa zarzdzewiałe już zbroje swojego polemicznego arsenału, każe nam czytać, od dawna w bezdennéj przepaści zapomnienia pogrążone, romantyczne rozprawy dzienników Warszawskich, i powtarzając już tyle razy powtarzane fałszywe rozumowania, podobny do Wertera przypominającego po setny dwudziesty pierwszy raz, pierwsze swoje spotkanie z Lolotą, jeśli nielitościwie nudzi czytelników, sam przecież setném opowiadaniem znużyć się nie zdoła. Unikając zbijania szczególnych faktów zasłania się ogólnemi rozumowaniami. Wymawia nam, że nie jesteśmy poetami, że nie ma w naszém piśmie nic fantastycznego. Rzeczywiście nie jest zamiarem naszym wstępować w jego ślady, ani rościć sobie prawa do poezji w krytyce na rozumowaniu jedynie polegającéj. Kurjer Polski przejęty utworzoną przez siebie zasadą, że w poezji rozumować nie trzeba, a loikę zapewnie za niedostępną poczytując, poetycznym uniesiony zapałem, poetyczno-romantyczną prozą czytelników swoich obdarza. Z początku usiłował do niezwykłego zniżyć się stanu, i gonił za jasnością, lecz:

Naturam expelles furca, tamen usque recurret.

Przyzwyczajony do pisania bez celu, gdy nałóg drugą u niego stał się naturą, powrócił wkrótce do swoich ciemno-górnych wyrażeń, a w tajemniczony w astralnego ducha romantyczności, biegły w wysokiéj alchimji poezji, prawdziwie fantasmagoryczne objawił zdania. Gdzież Kurjer Polski wyczytał, że Greckim jedynie duchem tchnące dzieła pisać należy? że narodowe uczucia i chrześcijaństwo z płodów nowoczesnych klassycy wyrugować pragną? Czyż on pojąć nie zdoła różnicy formy od ducha niewolniczego naśladownictwa od szlachetnego współubiegania? A łacińskiemi arcydziełami już tak dalece pogardza, iż za obrębem Grecji nie pojmuje klassyczności. Równie jak posągi u starożytnych oddychały wzniosłém ich jestestwem, czuciem i wyobraźnią, tak i poezja będąca odbiciem silnego ducha i nieskażonego smaku, klassyczne, t. j. wzorowe przesłała nam utwory. Smak, czucie i rozsądek stały dawnym za poetykę, a cała poetyka z ich dzieł czerpana, na odkryciu zasad, tego smaku, tego czucia, tego rozsądku, polega. — Jedna jest tylko droga do osiągnienia doskonałości, zapatrywanie się na naturę, przeniknienie jéj tajników, oddanie piękności; starożytni tą postępowali drogą, i my w te ślady wstępować winniśmy, gdyż prawda nie dotknięta koleją czasu, zawsze świeżą i młodą pozostaje. Używamy wyrazów romantyczności i klassyczności, bo te nazwy ciągle nam się obijają o uszy, lecz znamy jeden tylko rodzaj, rodzaj dobry. Cała jego tajemnica polega na smaku, uczącym jak można być razem i śmiałym i szczęśliwym w swojéj śmiałości; polega na przejęciu się istotą poezji starożytnéj, która najczystszym smakiem oddycha; polega na poznaniu prawdziwego ducha poezji, ale nie na samém niewolniczém naśladownictwie. Wszakże Cyd, Polieukt, Zaira, Alzyra, Tankred, Barbara, są oryginalnemi dziełami; wszakże przebija się w nich duch właściwy wiekom i narodom w których czerpane były; malują wiernie uczucia miłości, honoru, rycerstwa, burzliwéj wolności, chrześcijaństwa, malują świat nowy i nowe w krainach dawnego świata obyczaje, jednak są to utwory klassyczne; jeśli je duch odmienny ożywia, zbawienne prawidła, niezmienne jak natura w któréj znajduje się ich źródło, wszystkie równie jak w Greckich drammatach są zachowane. Jakże Kurjer Polski śmie odmawiać nowożytnym możności nawet stania się wzorowymi pisarzami! Równie jak na szczęśliwéj ziemi Hellenów, tak we Francji, w Anglji, w Polsce i w innych narodach, powstać mogą, już powstały, dzieła klassyczne, t. j. wzorowe, przy spólném działaniu prawideł, smaku i wyobraźni. Poeta liryczny oddaje się zupełnie natchnieniu, zimny rozsądek dopiéro po ukończeniu dzieła na pomoc mu przychodzi; lecz poezja drammatyczna wymaga natchnienia połączonego z rozwagą, aby wytrzymać próbierczy kamień rozumowania. Szlegel jakkolwiek stronny dla romantyzmu i dla własnego narodu, tak się przecież wyraża: »W układzie i postępie drammatu, rodzaj rozumu porządkujący, panować powinien. Nie może się tam autor oddawać swoim marze-

niom, musi ciągle postępować, posuwać się; a Niemcy zapominając o celu, zwykle wśród drogi się zatrzymują.» Szlegel to mówi, lecz Kur. Pol. chce i z tych niepotrzebnych więzów sztukę oswobodzić, i potrzebę jakiegokolwiek zamiaru, celu, za przestępstwo poczytuje. Aż nadto sprawdzają się jego teorje w dziełach romantyków naszych: nie wiemy nigdy do czego oni dążą, czego pragną? fantastyczne ich myśli prypadkowo rozsiewane, chyba po długiéj pracy *w laboratorjum téj alchimji poetyckiéj* zrozumianemi będą. Kur. Pol. słusznie romantyzm do alchimji przyrównał, gdyż marzenia romantyczne do prawd klassycznych w tymże samym znajdują się stosunku co dzikie urojenia alchimisty do płodnéj w zbawienne skutki pracy chemika. Jedne i drugie ciemnoty średnich wieków są wypływem, jedne już powszechnie wyśmiano, drugie nieochybnie ten sam los czeka. Krytycy nasi mając przed oczyma czyste złoto, prawdziwą doskonałość, szukają jakiéjś bezwarunkowéj doskonałości i podobni do romantycznych chemików, zaniedbują ci alchimiści literaccy, kopalnie szczerego złota, aby się za kamieniem filozoficznym uganiać. Jeden gran rozsądku wystarczy na strącenie tych dzikich wyobrażeń. O loiko! loiko! czyś odrzuciła ofiarny ogień Kurjera Polskiego? nigdy on ci téj urazy nie daruje, i wieczny rozbrat z tobą zaprzysiągł. L. W.

ANGLJA. — *Z Londynu dnia 23 lutego.* — — *Rozprawy parlamentu.* — Na posiedzeniu izby niższéj d. 16 b. m., podano petycje od różnych miast i hrabstw z powodu nędzy panującéj w wielu okolicach. Pan Marshall podał petycję od kupców z Leeds przeciwko dalszemu trwaniu przywileju kompanji Wschodnio-indyjskiéj i zapytał przy téj sposobności ministra skarbu, czyli jest zamiarem rządu, stósownie do osnowy przywileju, zawiadomić w nadchodzącym miesiącu kwietniu rzeczoną kompanję, jako przywiléj tejże, w roku 1833 może być zniesiony. Minister odpowiedział: że to nie w teraźniejszym ale w kwietniu roku przyszłego nastąpić powinno. Lord Leweson Gower wnosił potrzebę poprawienia prawa tyczącego się dzierżawców gruntowych w Irlandji, a w duchu jego mówili także pan Vallace i pan O'Connel. Prokurator królewski w Irlandji pan Doherty bronił w ogólności rzeczonego prawa i zapewniał, że akt emancypacji zrządził bardzo wiele dobrego, nic zaś takiego coby szkodliwém być mogło. — Lord Russel zrobił stósownie do dawniejszego zapowiedzenia swojego, wniosek tyczący się sprawy Greckiéj. Pytał nasamprzód: jaką formę rządu dla kraju tego przeznaczono? niepomyślne bowiem, jak mówił, obiegają wieści, iż tam rząd despotyczny zaprowadzić postanowiono. Żądał daléj wiadomości co do granic, które, podług jego zdania, powinny być stałe i dosyć obszerne, aby wskrzeszony naród mógł się zasłonić przeciwko niedogodnościom, wynikającym z protokółu 1826 roku. Słyszałem, dodał, że Morea tylko dostanie się Grekom, ale Morea sama byłaby stósowniejszą na siedlisko dla rozbójników morskich, niż na kraj wolny. Słyszałem także o oświadczeniu hrabiego Capodistrias, iż Grecy poprzestaliby chętnie na granicach od Arty aż do Volo, które w protokóle roku zeszłego naznaczono, a przecież dowiaduję się z drugiéj strony, że odstąpiono teraz od tego postanowienia. Co się Kandji dotycze, powiedział: „Nie jest myślą moją utrzymywać, jakoby położenie jeograficzne Kandji wymagało wcielenia jéj do państwa Greckiego; jeżeli jednak prawdą jest że tam wojna się toczy i że Grecy są w posiadaniu większéj połowy wyspy, nie można wątpić: iż nie nadając jéj stałego przeznaczenia, naraziłoby się nietylko spokojność ale i byt Grecji, na widoczną niepewność. Mylą się szczególniéj ci, którzy utrzymują, że w czasie zawarcia traktatu z d. 6 lipca, Kandja nie tylko znajdowała się jeszcze w posiadaniu Greków, ale że nawet wzniecone na niéj powstanie było jedynie skótkiem rzeczonego traktatu. Mówiono mi, a nawet mogę wymienić, że zapewniał mnie pan Edward Codrington, iż wtenczas kiedy przybył na Sródziemne morze, przylądek Buso był już w mocy Greków, którzy od tego też czasu i w Kandji powstanie zrobili. Czyli Kandja objęta była traktatem z dnia 6 lipca, utrzymywać tego nie mogę; ale też nikt nie jest w stanie twierdzić, że objęta nim niej jest. W traktacie tym powiedziano: *Wyspy Greckie*, bez oznaczenia które wyspy; dozwalam wreszcie, że pod tém nazwaniem nie obejmowano Kandji, ale tylko Samos; z tém wszystkiém, w układach teraz zaproponowanych, ta ostatnia ma być od Grecji wyłączona. Fox obstawał tylko za utrzymaniem Turcji, która podówczas była zagrożona z jednéj strony przez Francję (w Egipcie), a z drugiéj przez Rossję, i byt jéj chciał gwarantować. Lecz przy wkroczeniu Rossjan do Turcji w roku 1791, oświadczył wyraźnie, że ich powodzenie bynajmniéj go nie obchodzi; że byłby rad zdobyciu Krymu i że z pomiędzy wszystkich mocarstw, my powinniśmy starać się najsilniéj o zachowanie stosunków przyjacielskich z Rossją. Nie mogę, dodał mówca, nie zakończyć uwag moich oświadczeniem, ile mnie cieszy ta pewność, że przez przywiedzenie do skutku traktatu z d. 6 lipca, przybędzie do rzędu rodziny narodów Europejskich, kraj nowy, którego lud przebywszy wieki w uciemiężeniach i skażeniu, teraz przez odzyskanie sposobności wolnego oddania się umiejętnościom i sztukom, przywrócony będzie cywilizacji, którą one z sobą przynoszą. Nie podzielam ja zdania tych, co to uspokojenie Europy za nieszczęście uważają. Teraźniejsze czasy nie są po temu, aby przez kosztowne wojny utrzymywać równowagę w dawnych teorjach cenioną. Doświadczenie nauczyło nas wreszcie, z jak wielkiém jest to połączone niebezpieczeństwem; gdy przeciwnie patrząc na korzyści wynikające z oswobodzenia Multan, Wołoszczyzny i Serbji, a nawet i Grecji, i widząc jak razem z wydobywającą się z uciemiężenia wolnością, otwiera się szerokie pole dla handlu i umiejętności, cieszyć się nam należy, że zastarzała teorja równowagi wstrząśnięta została. Anglja kraj wolny, kraj handlowy, potrafi bezwątpienia ciągnąć także wielkie korzyści z pokoju na Wschodzie. Wzrost szczęścia i oświaty w którymbądź narodzie, nie powinien i nie może być szkodliwy dla Anglji. Zakończył pan Russel wnioskiem: aby przełożono izbie dokumenta tyczące się zamierzonego urządzenia Grecji.— Minister Peel odpowiedział, że chociaż zmuszony jest sprzeciwić się wnioskowi szanownego mówcy, może jednak udzielić izbie tak dalece dostateczne objaśnienia, że przez nie, lubo ogółowo tylko, powyższy wniosek zbytecznym się być okaże. » Szczegółowych wyjaśnień udzielenie, byłoby, rzekł, w téj chwili nie na swojém miéjscu, z przyczyny, że N. Pan zamierza właśnie pospołu z dostojnymi sprzymierzeńcami swymi, przywieść do skutku tę część traktatu z dnia 6 lipca, przez którą sprawa

Grecji, w sposobie zupełnéj od reszty Europy niepodległości, załatwiona zostanie. Co się zaś tycze przyszłych urządzeń Grecji, mogę zapewnić szanownego mówcę, że w przedmiotach pod rozwagę branych, nic uczyniono najmniejszego kroku, któryby zmierzał do ustanowienia w Grecji samowładnéj monarchji, lub przez któryby chciano wywierać pośrednią lub bezpośrednią kontrolę na wewnętrzne kraju tego sprawy. (Słuchajcie! Słuchajcie!) Co do granic, nie wolno mi jeszcze dać równie dostatecznego wyjaśnienia. Ale że szanowny lord mówiąc o znanym z gazet protokule z d. 22 marca, i wynurzył obawę jakoby od tego układu póżniéj odstąpiono; mogę go więc zapewnić, że granice teraz dla Grecji oznaczyć się mające, znajdą bez wątpienia wszyscy, daleko więcéj odpowiadające interessowi, szczęściu i bezpieczeństwu nowego państwa Greckiego. Przyznaję że może będą mniéj rozległe, ale zato pod wielu innemi względami starano się to nagrodzić Grecji z wielką dla niéj korzyścią. W przywiedzeniu do skutku traktatu z dnia 6 lipca, trzymaliśmy się jak najściśléj ducha polityki która go stworzyła. Mogę bez wahania się utrzymywać, że nowo zaprojektowane granice odpowiadają zupełnie rzeczonemu traktakowi, więcéj nawet niżeli były te, które w początkach zakreślono. Wszelako nie będą to granice tak ścieśnione jak się szanownemu lordowi wydaje; znajdą się może nawet rozleglejsze nad spodziewanie wielu, bo obejmować będą przynajmniéj te wszystkie miejsca, do których przywiązują się nasze historyczne i klassyczne wspomnienia. Wszakże, dodał w końcu minister, przedmiot ten zdaje mi się być małéj wagi, nie masz bowiem wątpliwości, że potężne mocarstwa pod opieką których kraj Grecki powstaje, będą się tyle pomyślnością jego zajmować, iż nie dopuszczą nigdy żadnéj zewnętrznéj przeciwko niemu napaści. (Słuchajcie! słuchajcie!) Mówiąc daléj o widokach rządu względem utrzymania całości państwa Tureckiego, i odpowiadając panu Russel na zarzuty jakie chciał uczynić ministrom przez przypomnienie zasad objawionych dawniéj przez Foxa, rzekł: »Nie należy zapominać, że xiąże Wellington wstępując do gabinetu, zastał już gotowy traktat z d. 6 lipca, przez który chciano zapobiedz uciskowi i klęskom jakich doznawał handel wszystkich prawie krajów z powodu wybuchnienia rewolucji Greckiéj, a chociaż nie zawierał tego traktatu, starał się przecież uczynić mu we wszystkiém zadosyć, tak, jakby to na jego miejscu był sam pan Canning czynił.« Zbijając w końcu pan Peel zarzuty: jakoby Anglja zachęcała Portę do wojny, lub jakoby niedosyć przykładała starania w odwiedzeniu jéj od téjże; nadmieniwszy oraz, że w pierwszym traktacie nie miano bynajmniéj na celu zapewnienia krajowi Greckiemu niepodległości; zakończył swoję mowę życzeniem: aby Grecy tegocześni zagrzani cnotami i sławą przodków swoich, potrafili ocenić wartość pozyskanych swobód, praw i instytucji, przedewszystkiém zaś, mogli się cieszyć owocem obywatelskiéj i religijnéj wolności. Odpowiedź ministra przyjęto z powszechnemi oklaskami. Po panu Peel mówili jeszcze pan Mackintosh i lord Palmerston w duchu pana Russel, obstając szczególniéj za utrzymaniem obszerniejszych granic, a mianowicie za przyłączeniem do Grecji Kandji, na téj zasadzie, że trzymając się ściśle ducha traktatu, wyspy téj od Grecji odłączać nie można i nie należy, bo ona byłaby dziś już w zupełném posiadaniu Greków, gdyby w roku zeszłym nie przerwano oświadczonéj przez nich blokady. Mówiąc o ważności stanowiska posiadania wyspy Kandji, powiedział: »Kandja będzie dla Turków tém czém jest Kuba dla Hiszpanów; będą tu Turcy robić plany i przysposobienia aby niepokoić Grecję, tak jak tam robią toż samo Hiszpanie, aby niepokoić Mexyk.« W końcu swéj mowy wzywał lord Palmerston izbę aby przyjęła wniosek pana Russel i dodał: że honor Anglji i sprawa ludzkości wymagają, aby Kandja własnocią Grecji została. — Po replice ze strony ministra i na tę jeszcze mowę, przymówił się pan Wisson uznając: że byłoby niewłaściwie rozprawiać w téj materji nie mając przełożonych dokumentów urzędowych. Wniosek lorda Russel odrzucono bez głosowania, poczém izba odroczyła się o godzinie 10.

POZNAŃ. — *Starożytny zabytek o pisowni polskiéj.* — Kiedy język naszych pobratyńców Czechów, pod Karolem IV i synem jego Wacławem w 14stym wieku szczęśliwie kształcony, w piérwszéj połowie 15 w. doszedł już był zupełnéj dojrzałości, Polacy ośmielili się wtenczas dopiero sił w mowie ojczystéj probować. Uczeni: Lelewel, Bentkowski, Rakowiecki, Juszyński i inni umieścili w dziełach swoich wiele zabytków piśmiennych mowy polskiéj z owéj epoki. Nikomu atoli nie było wiadomo, że wówczas już zastanawiano się u nas nad pisownią i prozodją polską. Uczony i tyle zasług w ojczyznie i świecie literackim mający, Jerzy Samuel Bandtkie, odkrył pomiędzy rękopismami bibljoteki Krakowskiéj dziełko, z piérwszéj połowy 15go wieku, w którém autor jego Parkosz czyni w języku łacińskim uwagi nad pisownią Polską. Jakkolwiek z jednéj strony przepisy mowy polskiéj w piérwszéj połowie 15go wieku dawane, jak piérwsze kroki dziecięcia chodzić zaczynającego, nie mogą być pewne i doskonałe, tak z drugiéj strony nastręczają tysiące uwag zgłębiającym mowę ojczystą i są drogim pomnikiem usiłowań ojców naszych w téj mierze. Tym względem powodowany uczony Bandtkie, dorobił do tego dziełka ważną przedmowę, biografją Parkosza i wiele objaśnień, a hrabia Edward Rączyński z zwykłéj sobie na szlachetne cele hojności, podjął nakład na ogłoszenie go drukiem. Wyszło ono w tych dniach z pod prasy, czcionkami nadwornéj drukarni Dekera i Spółki i przedaje się u JP. Karola Reyznera xięgarza, exemplarz po zł. 2.

PORTUGALJA. — *Z Lisbony d. 10 lutego.* — Don Miguel pojechał na polowanie do Salvaterra. — Już od kilku lat nie płaciły dobra duchowne należącéj do skarbu publicznego dziesięciny. Zrozkazu D. Miguela, ogłosił minister skarbu urządzenie tyczące się ściągnienia całéj z tego źródła zaległości, która wynosi przeszło 5 milli: franków. Przeciwko opieszałym zarządzono surowe exekucje i sekwestr.

WIDOWISKA W STOLICY.

TEATR NARODOWY. — *Wolny strzelec* (Freischütz) czyli *Kule zaczarowane.*

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIEJ Nr. 472.